

WYZYSK BIEDOTY WIEJSKIEJ PRZEZ KUŁAKÓW

*(Komunikat z badań ankietowych Działu Ekonomiczno-Społecznej
Struktury Rolnictwa IER)*

Latem i jesienią 1952 roku Dział Społeczno-Ekonomiczny Struktury Rolnictwa IER przeprowadził we wszystkich okolicach kraju, w wytypowanych wsiach, badania ankietowe. Przeprowadzonych ankiet było cztery. Każda z nich, zaprojektowana i zorganizowana przez inny zespół pracowników naukowych Działu, miała zgodnie z tematyką, nad którą poszczególne zespoły pracują, odpowiednio inne rubryki i pytania i skierowana była na inny teren.

Tak np. ankietą zespołu badającego pozycję i siłę grupy kułackiej na wsi oraz dynamikę i kierunek zmian — jakie na tle realizowanej przez państwo ludowe polityki ograniczania kułactwa zachodzą w tej grupie — zawierała między innymi szereg szczegółowych pytań dotyczących różnych stron kułackiego wyzysku i przeprowadzona była w 15 wsiach wytypowanych głównie na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, a więc w tych okolicach kraju, w których grupa kułacka występuje najliczniej i najwyraźniej, gdzie zatem najłatwiej zbadać zachodzące w niej procesy.

Inna ankietą, przeprowadzona przez zespół badający grupę średniacką, objęła 17 wsi na terenie województw: warszawskiego, białostockiego, łódzkiego i lubelskiego.

Trzecia ankietą, dotycząca zmian w grupie biedniackiej, przeprowadzona została w 12 wsiach położonych w województwach: kieleckim, rzeszowskim i krakowskim. Wreszcie ankietą czwartą, opracowaną i przeprowadzoną przez zespół badający kształtowanie się struktury społeczno-ekonomicznej wsi na Ziemiach Odzyskanych, objęła na tym terenie 32 wsie. Ogółem badania ankietowe Działu zostały przeprowadzone w 76 wsiach na terenie całej Polski *).

Niezależnie od szczegółowych celów i tematów, którym służyła każda z ankiet przeprowadzanych przez poszczególne zespoły badawcze, wszystkie te ankietę były częścią pracy badawczej tego samego Działu i miały na celu uchwycenie przemian społeczno-ekono-

*) Podane wyżej ankietę nie wyczerpują oczywiście badań terenowych Działu Społeczno-Ekonomicznej Struktury Wsi IER. Wymieniliśmy tu tylko te ankietę przeprowadzone przez Dział, z których zaczerpnęliśmy materiał do niniejszego komunikatu.

micznej struktury wsi polskiej. Każda z ankiet, zgodnie z podstawowymi zasadami metodologicznymi pracy Działu, dotyczyła nie poszczególnych gospodarstw wyrwanych z różnych wsi, ale obejmowała wszystkie gospodarstwa (i rodziny bezrolne) w wytypowanych wsiach; każda zawierała więc pytania i rubryki dotyczące nie jednej tylko grupy społecznej w oderwaniu od grup pozostałych, ale badała wszystkie grupy społeczne wsi, gdyż dopiero na tle całokształtu przemian społecznych na wsi można uchwycić w sposób naukowy proces zmian zachodzący w danej grupie, której zanalizowania podjął się poszczególny zespół pracowników naukowych Działu. Dlatego każda z ankiet, stawiając szereg odpowiednio różnych pytań szczegółowych, stawiała zarazem te same pytania zasadnicze. Dzięki temu otrzymaliśmy wielostronny, bogaty i równocześnie w swej podstawowej części jednolity materiał obejmujący około 10 tys. opisów gospodarstw, który umożliwia zaktualizowanie i uzupełnienie zbioru danych pochodzących z ankiet przeprowadzonych przez Dział w latach poprzednich.

Nagromadzone w ten sposób dane, pochodzące z badań ankietowych 1952 roku, są obecnie przez Dział analizowane i opracowywane. Niezależnie jednak od trwającej pracy nad ankietami udało nam się już z pierwszych relacji wracających z terenu studentów *), a następnie ze szczegółowego przejrzenia zebranego materiału wyłowić sporo faktów, których część wydaje nam się rzeczą celową opublikować jeszcze w postaci nie opracowanej statystycznie. Publikacja uszeregowanej jedynie wiązki faktów wydaje nam się z tego względu celowa, że opracowanie statystyczne, które dopiero będzie mogło stanowić podstawę dla wyciągnięcia bardziej ogólnych wniosków, odrzucić musi z konieczności wiele nie dających się zmierzyć i podliczyć stron badanego zjawiska.

W szczególności dotyczy to zaobserwowanych faktów kułackiego wyzysku. Opracowanie statystyczne oświetli niewątpliwie podstawowe cechy stosowanego przez kułaka wyzysku, pokaże z grubsza jego zasięg i wagę oraz ujawni zachodzące w nim zmiany, ich kierunek. Nie da ono jednak (i oczekiwanie tego byłoby poważnym niezrozumieniem specyfiki badań procesów społecznych) dokładnego „buchalteryjnego” ujęcia rozmiarów kułackiego wyzysku w kraju ani nie będzie w stanie pokazać całej różnorodności form wyzysku stosowanych przez kułaka.

To ostatnie, jak również uwypuklenie sylwetek poszczególnych kułaków na wsi, można w pewnym stopniu osiągnąć jedynie w drodze ujęcia opisowego. Dlatego niezależnie od opracowania statystycznego, które jest w toku, uważamy za pożyteczne ogłoszenie w niniejszym komunikacie wiązki faktów wielostronnie (choć nie wszechstronnie) oświetlających pozysk kułacki na wsi i sylwetki kułaków ze wsi przez nas badanych oraz pokazujących ludzi przez kułaków wyzyskiwanych.

Opublikowanie przykładów kułackiego wyzysku na wsi wydaje nam się tym bardziej celowe, że trwający proces średniaczenia wsi polskiej,

*) Ankiety nasze były przeprowadzone przez studentów SGGW, SGPiS, WSR-Olsztyn i in.

stałe podnoszenie się stopy życiowej mas chłopskich oraz wzrastający odpływ ludności wiejskiej do przemysłu często przesłaniają fakt istnienia wyzysku kułackiego na wsi. Zdarzało nam się, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, słyszeć z ust aktywisty powiatowego lub przedstawiciela terenowego aparatu władzy twierdzenie, że na ich terenie nie ma kułaków, gdy tymczasem w badanej przez nas wsi położonej kilka lub kilkanaście kilometrów od miasta powiatowego ujawnialiśmy wypadki, gdzie spora część rodzin z danej wsi odrabia za najem koni lub maszyn.

Niedostrzeganie wyzysku kułackiego przez pewną część naszego — nie tylko powiatowego — aktywu bierze się również stąd, że w wyniku prowadzonej przez państwo ludowe polityki ograniczania kułactwa oraz w wyniku zaostrzającej się walki klasowej na wsi i wzrastającej izolacji kułaka stosuje on wiele nowych form wyzysku, a równocześnie stara się zarówno nowe, jak i stare formy wyzysku jak najbardziej ukryć i zamaskować. Kułakowi coraz trudniej wyzyskiwać, próby wyzysku napotykają coraz silniejszy opór biedoty i dlatego przechodzi on do form bardziej skomplikowanych i zawołanych.

Przyczyny te sprawiają, że ujawnienie wyzysku kułackiego na wsi wymaga nieraz żmudnych wysiłków i pokonania wielu trudności. Za przykład niech posłuży gospodarstwo kułackie we wsi Młynkowo, pow. Czarnków, woj. poznańskie (nr ankiety 191). Gospodarstwo to zajmujące obszar 29,5 ha nie miało według danych ankiety żadnych prócz obszaru wyraźnych cech, które by w sposób wystarczający i pewny określały je jako kułackie. Dane dotyczące obszaru mogą być bowiem jedynie sygnałem kułackiego charakteru gospodarstwa; aby gospodarstwo to jednak uznać za kułackie, same dane o wielkości obszaru nie wystarczają, jeśli nie są potwierdzone danymi dotyczącymi produkcji i zagospodarowania, a przede wszystkim — najmu i odrobków. Tymczasem gospodarz podawał, że nie najmuje robotników stałych ani sezonowych, podał stosunkowo niewielką ilość dni najmu dniówkowego (16 dni), wysokość produkcji, jak przekonaliśmy się później, zaniżył — słowem, „na oko” nie było jeszcze wystarczającego powodu, aby na pewno zaliczyć go do kułaków. Dopiero uważne przejrzanie ankiet gospodarstw biedoty z tejże wsi, zestawienie danych, u kogo i za co odrabiają, dało nam możliwość stwierdzenia, że 10 małorolnych wypożycza z omawianego gospodarstwa maszyny za odrobek, dwaj bezrolni odrabiają „na zawołanie” za wydzierżawione działki pod kartofle, siedem osób pracuje w gospodarstwie kułackim jako robotnicy dniówkowi przez cały okres żniw i wykopków, wreszcie kułak ten zatrudnia stale jednego dorosłego parobka i kilku chłopców w wieku od 9 do 13 lat przy pasaniu i obrządzaniu bydła. Charakterystyczny jest przy tym fakt (spotykany także w innych wsiach przez nas badanych), że omawiany kułak podał nie tylko fałszywe dane o swoim gospodarstwie, lecz z wolnił również na okres przeprowadzania przez nas ankiety parobka i polecił mu zamieszkać w tym czasie w innej wsi.

Przykład ten ilustruje trudności, na jakie natrafia się w ujawnianiu kułackiego wyzysku nawet wtedy, gdy — jak to ma miejsce w naszych

badaniach — odpowiednio dobrany i przeszkolony pracownik zamieszkuje we wsi przez dłuższy okres (kilka tygodni) i ma większe możliwości zdobycia prawdziwych danych niż ktoś mechanicznie spisujący odpowiedzi i bawiący we wsi zaledwie kilka dni. Rzecz jasna, że trudności te są większe, gdy przeprowadzamy badania nie w wytypowanych wsiach, lecz gdy stawiamy sobie za cel zebranie wiadomości ze wszystkich wsi, np. przy spisywaniu danych dla Narodowego Spisu Powszechnego. Tym między innymi można by tłumaczyć, dlaczego Narodowy Spis Powszechny nie mógł uchwycić w pełni najmu siły roboczej w gospodarstwach kułackich. Podczas gdy trudność podstawowa w wykorzystaniu danych statystyki przedwojennej polegała na tym, że służyła ona zamaskowaniu kapitalistycznego wyzysku na wsi, to dziś, gdy statystyka jest w naszych rękach i służy budownictwu socjalistycznemu, podstawowa trudność w pełnym wykorzystaniu danych dotyczących wsi polega na tym, że w wyniku zaostrzającej się walki klasowej kułak nie ujawnia faktów najmu siły roboczej, rezygnuje z afiszowania się jako „chlebodawca” i „dobrodziej”, lecz przeciwnie, stara się te fakty jak najstaranniej ukryć. Podaje np. w formularzu spisowym pracujących u niego parobków jako krewnych lub „wychowanków” lub też nie podaje ich wcale.

Garść faktów, które zebraliśmy z 76 ankietowanych ostatnio wsi, obrazuje formy kułackiego wyzysku. Przytoczone przez nas dane pokazują wyzyskiwanych oraz wskazują na niektóre ekonomiczne i społeczne pozycje, jakie kułak posiada jeszcze na wsi, i które umożliwiają mu wyzysk małorolnych i bezrolnych sąsiadów.

FORMY KUŁACKIEGO WYZYSKU

Relacje studentów wracających z badań ankietowych, jak również szczegółowe przejrzenie nagromadzonego materiału skłania nas do postawienia tezy, że podstawową formą wyzysku kułackiego na wsi stały się odrobki.

Charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź Błachowicza Kazimierza, studenta WSR-Olsztyn, który przeprowadził ankietę we wsi Łosiniec, pow. Wągrowiec. W swoim sprawozdaniu pisze on: „Jeżeli chodzi o wynajem maszyn przez biedniaków, to za pieniądze kułacy wcale ich nie wynajmują, natomiast bardzo chętnie robią to za odrobek”.

Najczęściej spotykana, bo w każdej z ankietowanych wsi, postacią odrobków — to odrobki za konie. Już nie tak często spotykaliśmy odrobki za maszyny. W województwach zachodnich częste są również odrobki za mieszkanią. Rzadziej nieco spotyka się odrobek za dzierżawę drobnej, kilkuarowej działki pod kartofle lub warzywa. Również rzadko spotyka się odrobek za naturalia. A obok tych typowych przyczyn odrobków spotykamy również takie fakty, jak np. we wsi Cichmiana, pow. Koło, gdzie kułak pobiera odrobek za wypas krowy w należącym do niego rowie (fakt spotykany również we wsi Kolno, pow. Reszel), lub w tej samej wsi fakt pobrania przez kułaka Józefa Godzinowskiego (25,64 ha) 1,5 dnia odrobku za trochę ulegalek, które biedniak zebrał pod gruszą rosnącą w polu Godzinowskiego, czy fakt pobrania we wsi Łosiniec, pow. Wągrowiec 6 dni

odrobku przez Smolińskiego Czesława (10,32 ha) od gospodarza, któremu Smoliński, będąc ławnikiem sądu powiatowego, załatwił w zamian wyrok uniewinniający w sprawie, o którą gospodarz ten był oskarżony, lub wreszcie fakt ze wsi Przysiecz, pow. Opole pobierania przez kułaka Zmarzlika Pawła (14 ha i właściciel tartaku) odrobku jako procentu od pożyczonych pieniędzy.

Poszczególne przyczyny odrobków najczęściej splatają się ze sobą, a także z innymi formami kułackiego wyzysku. Dlatego przytaczane niżej fakty niejednokrotnie zawierają będą przykłady wielu form wyzysku. Tak np. Łopadka Joanna, posiadająca gospodarstwo wielkości 23,32 ha we wsi Wszembórz, pow. Września pobiera odrobek za komorne (posiada 2 domy, które wynajmuje bezrolnym), za wydzierżawienie działek pod kartofle oraz za wynajem maszyn, głównie młocarni. Łopadka zatrudnia w swoim gospodarstwie:

jako pracowników stałych — 2 mężczyzn (w wieku od 17—20 lat), jako pracowników sezonowych — przez 6 mies. w roku: 2 mężczyzn (w wieku 50 i 17 lat), przez 3 miesiące w roku: 3 mężczyzn (17—19 lat), przez 2 mies. w roku: 2 mężczyzn (17—19 lat), a ponadto donajmuje pracowników dniówkowych. O rozmiarach produkcji tego gospodarstwa, a więc i o wysokości najmu (Łopadka to 60-letnia samotna kobieta) może świadczyć fakt, że właścicielka sprzedaje rocznie ponad 20 tuczników (na kontraktację i na wolnym rynku).

Podajemy inny przykład: Zgoliński Walenty, posiadający w tejże wsi Wszembórz gospodarstwo wielkości 23,3 ha, pobiera odrobki za komorne, za wydzierżawienie działki pod kartofle (jeden z lokatorów odrabia w gospodarstwie Zgolińskiego łącznie 156 dni w roku za mieszkanie i dzierżawę działki wielkości 0,3 ha), wynajmuje za odrobek konie i maszyny, wynajmuje sąsiadom za pieniądze łącznie przez prawie 2 miesiące w roku młocarnię z motorem, donajmuje pracowników stałych i sezonowych.

Rozmiary oraz zasięg wyzysku przez odrobki są różne w poszczególnych okolicach kraju.

I tak np. Kowalski Mieczysław (12,64 ha) osadnik we wsi Kolno, pow. Reszel pobiera 130 dni odrobku za konie i maszyny, naturalia i za wypas krowy. Duński Jan (7,95 ha według tytułu własności, faktycznie obsiewa więcej), wieś Dąbrowa, pow. Oleśnica pobiera 88 dni odrobku za konie. W tej samej wsi Jaroń Józef (7 ha we wsi Dąbrowa i 3,5 ha w Kieleckiem) pobiera 82 dni odrobku za konie. Sadłowski Fryderyk, wieś Jeruty Duże, pow. Szczytno (36 ha, niegdyś właściciel 50 ha) pobiera 118 dni odrobku za konie (posiada 3 konie w gospodarstwie). Leks Jan (5,58 ha, 2 konie), wieś Raków, pow. Głubczyce pobiera 252 dni odrobku za konie, ziemię i naturalia. U Świdierskiego Jana (7,86 ha), wieś Wielogłowy, pow. Nowy Sącz 9 rodzin biedniackich odrabia za konie. U Bartusa Franciszka (5 ha), wieś Rzepiennik Suchy, pow. Gorlice odrabia za konie 7 rodzin biedniackich.

W poszczególnych okolicach kraju kułacy pobierają różne ilości dni odrobku za pracę konia. I tak np. Leks Jan, wieś Raków, pow. Głubczyce oraz Smusz Teodor (5,75 ha) z tejże wsi, pobierają 5 dni odrobku za jeden dzień pracy konia. Podobnie pobiera Marchwiński Józef (8,39 ha), wieś

Stara Białka, pow. Kamienna Góra oraz Leszczyński Franciszek (11,90 ha) z tej samej wsi. W innych wsiach odrobek spada do dwóch dni za dzień pracy konia, przeciętnie zaś waha się w granicach 3 dni za dzień pracy konia.

Należy przypuszczać, iż opracowanie statystyczne stwierdzi, że im mniejsza ilość koni przypada na 100 ha, im większa możliwość zarobków ubocznych końmi, a więc im większe uprzemysłowienie okolicy, tym więcej liczy się dni odrobku za jeden dzień pracy konia.

Rozmiary i zasięg odrobków za maszyny, mieszkanie, naturalia i działki pod kartofle kształtują się różnie. Nie po to, aby odkryć zależności (to byłoby zbyt ryzykowne na podstawie materiału opisowego), ale po to, aby wyrobić sobie pewne pojęcie o rozmiarach odrobku, przytoczyć można następujące przykłady:

Kułak Kowalski Mieczysław (12,64 ha) ze wsi Kolno, pow. Reszel, wspomniany już poprzednio, pobiera za naturalia odrobki od rodziny biedniackiej z sąsiedniej wioski Ryn w takiej wysokości, że rodzina ta zaniedbała posiadane przez siebie 7 ha ziemi i przekształciła się faktycznie w parobków Kowalskiego.

Jarczewski Jan (7,32 ha) ze wsi Dąbrowa, pow. Oleśnica pobiera za 0,20 ha wydzierżawionej ziemi pod kartofle pół roku pracy od bezrolnego.

W tej samej wsi u Dunajewskiego Jana (7,95 ha) robotnik fabryczny odrabia co dzień po pracy do późna w nocy za mieszkanie.

Szmidko Julian — wieś Gościęcín, pow. Koźle, pobiera za mieszkanie 36 dni odrobku rocznie.

Smusz Teodor (5,75 ha, 2 konie) ze wsi Raków, pow. Głubczyce pobiera od mieszkającej u niego małorolnej odrobki za konia (5 dni za dzień pracy konia), a nadto za mieszkanie, wg słów ankietującego, „ile chce“ przez cały rok.

Podobnie Skandera Teodor (14,24 ha — 2 konie, 3 krowy, dużo maszyn) pobiera od mieszkającej u niego bezrolnej tyle odrobków za mieszkanie, że uznać ją wypada za stałą służącą. W tej samej wsi Mozler Jan (17 ha przeliczeniowych) wydzierżawia 10 bezrolnym i małorolnym działki od 0,12 do 1 ha, pobierając za dzierżawę 1 ha 6 q pszenicy.

Podane przykłady wskazują raczej na górną granicę wyzysku. Przeciętne wypadki odrobków za ziemię wynoszą około 10 dni w roku za 0,1 ha, za mieszkanie około 30 dni rocznie.

Rozmiary kułackiego wyzysku przez odrobki zależą od sytuacji w danej okolicy. Gdy okolica jest bardziej uprzemysłowiona i gdy trudno kułakowi znaleźć robotnika, wówczas kułak wszelkimi sposobami stara się uzależnić biedniaka od siebie i zobowiązać go do odrobku bądź do pracy u siebie. Taka sytuacja jest np. we wsi Sławsko, pow. Inowrocław i we wsi Sumin, pow. Starogard. Na pozór każdy kułak w tych wsiach — to dobroczyńca biedniaków i wspaniałomyślny filantrop. Pożyczają tu kułacy np. bezpłatnie maszyny i narzędzia biedniakom, pożyczają im pieniądze nie żądając procentu, robią im „prezenty“, np. dają im trochę podrobów, gdy biją u siebie prosiaka, pozwalają darmo mieszkać w posiadanych przez siebie domach, dają bezpłatnie działki pod kartofle lub w dzień dożynek nieco zboża. Gdy jednak u kułaka zajdzie potrzeba wy-

konywania pilnej pracy, wówczas wzywa on obdarowanego przez siebie biedniaka, który nie może mu odmówić, gdyż zawarł z kułakiem niepisaną umowę, zobowiązując się do odrobku na każde żądanie.

Studenci ankietujący tę wieś opowiadali, jak wielokrotnie odwiedzając takiego „obdarowanego” biedniaka w celu zankietowania jego gospodarstwa, nigdy nie zastawali go w domu. Gdy go wreszcie zastali, okazało się, że gospodarz nie miał dotąd czasu zająć się czymkolwiek w swoim gospodarstwie, bo chodził od kułaka do kułaka i odpracowywał „prezenty”. Nie mógł nawet obsiać swej roli, choć miał ją już przygotowaną do siewu, opóźniał tak szczególnie ważny dla siebie termin, bo pracować musiał u kułaków. I choć w jego własnym gospodarstwie czekała na niego pilna robota, choć każdy dzień opóźnienia przynosił mu poważne straty, praca u kułaków nie pozwalała mu wykonać tych najpilniejszych zajęć u siebie. Kułacy oczywiście „prezenty” sobie odbili, płacąc „obdarowanemu” robotnikowi o 50% mniej za dniówkę, aniżeli płacono we wsiach sąsiednich.

W ten sposób pod szyldem filantropii kułacy uzależniają od siebie biedotę wiejską, zdobywają tanią siłę roboczą i doprowadzają małorolnego do tak poniżającego stanu, że na każde zawołanie zmuszony jest rzucić swą, choćby najpilniejszą robotę i iść do pracy na gospodarstwie kułackim za lichą zapłatę.

Fikcyjne w gruncie rzeczy „prezenty” są tylko jednym ze sposobów maskowania kułackiego wyzysku.

W wielu wsiach spotkaliśmy się również z faktem, że kułak ukrywa swój wyzysk pod szyldem „pomocy sąsiedzkiej”. We wsi Młynkowo, pow. Czarnków biedniacy nie posiadający koni i narzędzi mają na mocy ustawy o pomocy sąsiedzkiej wyznaczonego bogatszego gospodarza, który przez gminę zobowiązany jest uprawić działkę biedniacką za ustaloną opłatą pieniężną. Jak jednak bezsilne są nakazy administracyjne wobec zjawisk tego rodzaju, w wypadku gdy nie są one oparte o wzrost politycznej świadomości biedoty i poparte zorganizowaną akcją polityczną — świadczyć może fakt, że właśnie w tej wsi Młynkowo kułacy wyzyskują pod szyldem „pomocy sąsiedzkiej” swych „podopiecznych”. Kułacy godzą się tu chętnie na to, by uprawiać biedniacką działkę, ale nie za wyznaczoną przez gminę opłatę pieniężną, tylko za odrodek, i to odrodek pobierany w tym właśnie okresie, który kułakowi dogadza. Bywa też tak (co na jedno wychodzi), że kułak godzi się uprawiać działkę biedniaka za wyznaczoną opłatę, ale równocześnie, jak pisze w swoim sprawozdaniu ankietująca Gasińska Barbara, SGGW-Warszawa, „z a w i e r a n i e p i s a n e u m o w y z chłopami małorolnymi, że każdy z nich stawić się musi u niego do roboty, wtedy gdy on tego będzie potrzebował”.

Również w innych wsiach istnieją ustalone przez władze administracyjne opłaty za wynajem koni i maszyn, w niektórych ustalono także wysokość odrobków za mieszkania (jak np. we wsi Wszembórz, pow. Września, gdzie Milicja Obywatelska zabroniła kułakom pobierania więcej niż 2 dni odrobku w miesiącu za komorne), ustalono wysokość opłat za godzinę omłotu oraz wydano zakaz pobierania opłaty w zbożu za młockę.

Najczęściej jednak w tych samych wsiach ustalone opłaty nie są stosowane, najczęściej biedniak płaci wyższe stawki, płaci zbożem, a nie pieniędzmi, odrabia więcej, niż wynosi ustalona przez terenowe władze administracyjne oficjalna stawka. Nasuwa się wniosek, że zarządzenia administracyjne usiłujące ograniczyć wyzysk kułacki mogą być jedynie wtedy skuteczne, gdy poparte są solidarną, zorganizowaną akcją polityczną biedoty, która jedynie może zmusić kułaka do pobierania ustalonych opłat. Taka akcja może być zorganizowana tam, gdzie następuje wzrost politycznej świadomości biedoty, gdzie biedota pod kierownictwem i przy pomocy klasy robotniczej uświadamia sobie kułacki wyzysk i decyduje się mu przeciwstawić. W warunkach braku takiego uświadomienia biedoty kułak potrafi ją tak uzależnić od siebie, jak np. we wsi Łosiniec, pow. Wągrowiec, gdzie ankietowani małorolni nie chcieli przyznać się do odrabiania u kułaków, chociaż kułacy mówili o tym otwarcie, a wreszcie przyznawszy się, podawali tylko oficjalną wysokość opłat i odrobków za konie czy komorne, podczas gdy z danych zaczerpniętych od aktywu wiadomo, że opłaty i odrobki wielokrotnie stawkę oficjalną przekraczały.

Nie tak powszechną jak odrobki, niemniej jednak istniejącą formą wyzysku kułackiego jest najem. Wyniki naszych badań opartych na analizie danych ankietowych zebranych w latach 1947 i 1948 z 57 wsi na ziemiach starych skłaniały nas do wniosku, że w donajmie siły roboczej przez kułaków następują zmiany idące w kierunku zastępowania donajmu stałego donajmem sezonowym i dniówkowym. Potwierdzały to dane z gospodarstw prowadzących rachunkowość. Odsetek gospodarstw zatrudniających robotników stałych (w stosunku do zbadanych przez nas gospodarstw prowadzących rachunkowość) spadł z 68% w roku 1946/47 do 46% w roku 1948/49, a w tym samym czasie odsetek gospodarstw zatrudniających robotników dniówkowych nie tylko utrzymał się na tym samym poziomie, ale nawet nieco wzrósł (z 85% na 89%).

Wskazuje to, że w wyniku polityki ograniczania kułactwa kułak porzuca najbardziej jawne formy wyzysku, jakim jest m. in. najem stały, i przechodzi do form, które trudniej ujawnić, do najmu dniówkowego i sezonowego. Dane zebrane przez nas w wyniku badań ankietowych 1952 roku wskazują na wiele wypadków, kiedy wysokość donajmu dniówkowego jest tak znaczna, że należy właściwie traktować niektórych robotników dniówkowych jako robotników stałych.

Tak np. we wsi Sławsko, pow. Inowrocław, córka Fałdy Piotra pracuje przez 200 dni w roku u kułaka Głuszka Jana (53,25 ha), a we wsi Młynkowo, pow. Czarńków, kułak Posadzy Stanisław (34,37 ha) zatrudnia 6 robotników dniówkowych przez 150 dni w roku (prócz tego ma jednego stałego robotnika i pobiera odrobki za wynajem maszyn, a jak sam twierdzi, chętnie zatrudniłby na stałe 15 ludzi); we wsi Raków, pow. Głubczyce kułak Mozler Jan (17 ha bardzo dobrej ziemi) zatrudniał do czerwca 1952 roku stałego parobka, obecnie zatrudnia robotników dniówkowych przez 162 dni w roku (niezależnie od pobieranych odrobków), we wsi Przysiecz, pow. Opole kułak Zmarzlik Jan (14 ha, właściciel tartaku i stolarni, w których zatrudnia 6 osób) najmuje do pracy w gospodarstwie

robotników dniówkowych pobierając ogółem 290 dniówek rocznie. Niezależnie od tego pobiera on odrobek jako procent od pożyczonych pieniędzy oraz - za wynajem mieszkań w dwóch posiadanych przez siebie domach.

W tej samej wsi Przysiecz Wilczek Ryszard (14 ha) zatrudnia pracowników dniówkowych przez 160 dni w roku. Warunki najmu, zarówno najmu dniówkowego, jak i stałego, kształtują się zależnie od okolicy. Na ogół w okolicy uprzemysłowionej opłata za dniówkę jest wyższa i tak np. we wsi Raków, pow. Głubczyce, w której stosunkowo bardzo niewielu mieszkańców pracuje w przemyśle, płaci się za dniówkę od 16—20 złotych, natomiast we wsi Dąbrowa, pow. Oleśnica, w której wiele osób pracuje w Oleśnicy, dniówka wynosi 25—30 złotych.

We wsi Sławsko, pow. Inowrocław Ciągotna Pelagia (19,13 ha) zatrudnia 3 kobiety przez 50 dni w roku, płacąc 18 złotych za dniówkę plus naturalia, oraz 3 kobiety przez 60 dni w roku, płacąc 25 zł dziennie.

Warunki najmu stałego są zależne w dużym stopniu również od tego, kogo kułak zatrudnia. Ponieważ coraz trudniej znaleźć mu do pracy dorosłych mężczyzn, gdyż bardziej energiczni i zaradni poszli do przemysłu — kułak zatrudnia niejednokrotnie ludzi upośledzonych: chorych umysłowo, inwalidów, lub niezaradnych życiowo jak kobiety z dziećmi, dzieci, starców itp. W tych wypadkach wykorzystując sytuację kułak stosuje jak najbardziej bezwzględny wyzysk.

Tak np. we wsi Młynkowo, pow. Czarnków Sówka Kazimierz (10,8 ha) zatrudnia służącą z 7-letnim dzieckiem tylko za wyżywienie (dziecko pasie gęsi), w tejże wsi Garstka Ignacy (16,9 ha) zatrudnia kobietę z 2 dziećmi (10 i 9 lat) za utrzymanie i 90 zł miesięcznie.

We wsi Szklary Dolne, pow. Lubin Kałuża Paulina (12,86 ha) zatrudnia jako robotnika stałego 17-letniego chłopca za wyżywienie i ubranie. We wsi Dąbrowa, pow. Oleśnica — Bartosik Zbigniew (6,50 ha według tytułu własności, faktycznie użytkuje więcej) zatrudnia stale kobietę-niemowę za wyżywienie i ubranie itd.

W 1952 roku pojawiła się oprócz już scharakteryzowanych sposobów wyzysku jeszcze inna forma najmu sezonowego. Jest to n a j e m z a żywność. Dość częste wypadki tego rodzaju wyzysku pojawiły się w 1952 roku na skutek trudności, jakie w wyniku nadmiernej dysproporcji między rozwojem rolnictwa a rozwojem przemysłu powstały na odcinku zaopatrzenia miast w artykuły żywnościowe. Trudności te, pogłębiane przez spekulacyjną działalność kułaków i ich sprzymierzeńców — spekulantów miejskich, stały się okazją dla rozwinięcia przez kułaków wspomnianych form wyzysku.

Zdarza się, że żony robotników fabrycznych zamieszkałych na wsi albo w małych miasteczkach przychodzą do prac sezonowych u kułaka w zamian za żywność i naturalia. Zdarza się również, że robotnicy przyjeżdżają w czasie urlopu na wieś, aby zarobić u kułaka nieco kartofli lub warzyw na zimę. Takie zjawiska mają np. miejsce we wsi Kalinowice, pow. Zamość, we wsi Sławsko, pow. Inowrocław, we wsi Sumin, pow. Starogard.

Student SGGW Zawadzki Mieczysław, ankietujący wieś Sławsko, pisze w sprawozdaniu: „Występuje tu praca zarobkowa żon robotników fabrycznych u kułaków za żywność”. Absolwent SGPiS Choroba Bronisław, ankietujący wieś Sumin, pisze: „Również i robotnicy mieszkający na wsi po przyjściu z pracy albo w czasie urlopów pracują u kułaków. Chodzi o to, że kułacy płacą w naturze (kartofle, zboże)”.

Jeżeli sięgnąć do ankiet — to przytoczyć można takich faktów sporo. Na przykład we wsi Sławsko, pow. Inowrocław Ciągotna Pelagia oddaje trzem żonom robotników fabrycznych działki po 0,10 ha i 0,12 ha pod kartofle za odrodek. W tej samej wsi Podsadzy Antoni (9,85 ha) zatrudnia sezonowo sześć żon robotników fabrycznych z Kruszwicy przez 120 dni w roku. Podobnie postępuje Podsadzy Stanisław (34,37 ha) z tej samej wsi Sławsko.

We wsi Szklary Dolne, pow. Lubin Moser Jan (11,18 ha) zatrudnia żony robotników przez 50 dni w roku, płacąc naturaliami.

Oprócz wymienionych form wyzysku siły roboczej, jak pobieranie odrobków i najem, występują na wsi kułacy-przedsiębiorcy. Są to właściciele młynów, tartaków itp. Najczęściej jednak spotykany jest kułak, posiadacz wielu maszyn rolniczych. Na ogół jest to właściciel młocarni z motorem. Jeździ od sąsiada do sąsiada w swojej wsi i po wsiach okolicznych młóćąc zboże za pieniądze, za zboże lub za odrodek. W ten sposób np. wspomniany już poprzednio Zgoliński Walenty ze wsi Wszembórz, pow. Września zarabia dziennie 350 zł. Oczywiście istnieje ustalona opłata za młóckę, która przeciętnie wynosi 36 zł za 1 godz. plus paliwo. Faktycznie jednak przedsiębiorcy młocarniani rzadko się stosują do tych stawek, pobierając 48 zł za 1 godz. plus paliwo, np. Głowacki Edmund ze wsi Sławsko, pow. Inowrocław, lub więcej, jak np. we wsi Witkowice, pow. Dębica, gdzie przedsiębiorca pobiera nawet do 60 zł za 1 godz. plus paliwo.

Poszczególne formy wyzysku spleatają się, jak już to powiedzieliśmy w innym miejscu, ze sobą. Do wymienionych już form dołączają się takie, jak spekulowanie artykułami żywnościowymi, wódką itp. Tak np. we wsi Dąbrowa, pow. Oleśnica — Jarczewski Jan (7,32 ha), zatrudniający pracowników dniówkowych i pobierający pół roku pracy od bezrolnego za działkę pod kartofle i naturalia, handluje wódką i spirytusem; Gręda Zygmunt (14,36 ha) ze wsi Cichmiana, pow. Koło spekuluje trzodą, zbożem itd.; Woszczyk (6,72 ha), wieś Rosławowice, pow. Rawa Mazowiecka pobiera odrobki i zboże za wynajem młocarni, spekuluje zbożem.

Nakreślone powyżej przykłady wyzysku nie wyczerpują oczywiście wszystkich form, jakie występują w zebranych przez nas ankietach. Podaliśmy tu tylko niektóre, te mianowicie, które naszym zdaniem są najczęstsze bądź najdobitniej charakteryzują wyzysk kułacki na wsi.

KOGO KUŁAK OD SIEBIE UZALEŻNIA

Przeglądając ankiety można wyróżnić poszczególne grupy wyzyskiwanych przez kułaka. Spośród nich najbardziej uzależniona od kułaka jest grupa chłopów małorolnych. Pod-

stawą uzależnienia jest głównie fakt, że chłopci małorolni nie posiadają tych środków produkcji, przede wszystkim koni i narzędzi, niezbędnych do obróbki posiadanej przez nich ziemi. Nie posiadając koni, w małym tylko stopniu (albo wcale) mogą korzystać z usług GOM i zmuszeni są przyjmować warunki, jakie kułak im narzuca.

Przykładów uzależnienia małorolnych od kułaka można podać niezmiernie wiele, niemal wszystkie przytoczone przez nas poprzednio fakty mogą tę zależność ilustrować. Np. we wsi Młynkowo, pow. Czarnków — 4-osobowa rodzina biedniacka (nr ankiety 33), posiadająca 2,07 ha, zmuszona jest odrabiać u kułaków głównie za donajem koni i narzędzi. W tej samej wsi małorolny (nr ankiety 25), posiadający 1,50 ha, odrabia za wdzierżawioną działkę ziemi (0,12 ha) pod kartofle, za konia i maszyny. Rzecz jasna, że z tak małej ilości ziemi nie może się on utrzymać, sezonowo więc on sam, jego żona i córka pracują u kułaków przy pracach żniwnych, wykopkowych itp.

Nasze badania ankietowe, zarówno ostatnie, jak i przeprowadzane w latach poprzednich, stwarzają podstawę do wysunięcia tezy, że „małorolny chłop w większym stopniu uzależniony jest od kułaka aniżeli bezrolny, który ma większe możliwości i większą swobodę ruchów (nie jest związany posiadanym kawałkiem ziemi), któremu łatwiej jest przenieść się do pracy w przemyśle. Chłop małorolny, nawet gdy pracuje w uspołecznionym przedsiębiorstwie (przemysł, PGR, handel spółdzielczy), w wielu wypadkach nie może jeszcze całkiem wyrwać się z kułackiego wyzysku, choć niewątpliwie sam fakt związania się z sektorem socjalistycznym w pewnym już stopniu uniezależnia go od kułaka. Przykładem może służyć rodzina Andrzeja Cieniawy, małorolnego (2,70 ha) ze wsi Rzepiennik Suchy, pow. Gorlice. Cieniawa jest robotnikiem fabrycznym i sam już u kułaka nie pracuje, jednakże jego rodzina (żona, dzieci) odrabia za donajem konia 25 dni u kułaka Rendaka Jana (15,88 ha) z tejże wsi. Syn Cieniawy pracuje u kułaka jako parobek.

W tej samej wsi robotnik z pobliskiej cukrowni Żerkowski Władysław (2 ha) i robotnik z pobliskiego PGR Wudak Jan (2,75 ha) odrabiają u kułaków za donajem koni. Podobne fakty można by przytoczyć i ze wsi Młynkowo, pow. Czarnków, gdzie np. Walerian Strużyński (0,84 ha) jest robotnikiem w tartaku i zarabia 400 zł. Żona Strużyńskiego odrabia za donajem konia do obróbki posiadanej ziemi u miejscowych kułaków. Dzieci Strużyńskiego pasą krowy w gospodarstwie Agnieszki Kośmider (29,5 ha), otrzymując za to obiad lub stare ubranie.

Powyższe fakty wskazują, że i chłopci-robotnicy nie są całkowicie uniezależnieni od kułackiego wyzysku. Gdy głowa rodziny odrabia tu już rzadziej, to jeszcze pozostali członkowie rodziny muszą odrabiać u kułaków za donajem koni i narzędzi, a czasem pracują również sezonowo u kułaków.

Mimo że jak stwierdziliśmy wyżej, bezrolni mają większe aniżeli małorolni możliwości wyrwania się z kułackiego wyzysku, to jednak prze-

prowadząc nasze ostatnie badania ankietowe, natrafiliśmy na szereg faktów wyzysku bezrolnego przez kułaka.

Przykładem może tu być robotnik fabryczny we wsi Dąbrowa, pow. Oleśnica, pracujący w Oleśnicy, a zamieszkujący w Dąbrowie, który codziennie po pracy, nieraz do późna w nocy, odrabiać musi za mieszkanie kułakowi, u którego je wynajmuje.

Poprzednio już podaliśmy fakty wyzysku robotników fabrycznych i ich żon przez kułaków. W tym wypadku podstawą wyzysku był fakt posiadania przez kułaków środków żywnościowych. Śrubowane przez kułaka i jego sprzymierzeńca-spekulanta miejskiego ceny na produkty żywnościowe (zboże, warzywa, okopowe itp.), wykupywanie przez kułaków produktów, których cena od kilku lat nie uległa zmianie (np. chleb żytni), pogłębiało trudności w zaopatrzeniu klasy robotniczej, czemu system bonowy nie był w stanie w pełni przeciwdziałać. Żony robotników fabrycznych i sami robotnicy w czasie urlopów pracowali u okolicznych kułaków za żywność. Ostatnia Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku o zniesieniu bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżce płac i zniesieniu ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych — w bardzo poważnym stopniu ogranicza możliwości kułackiego wyzysku w tej dziedzinie.

Polityka państwa ludowego, której wspomniana uchwała jest dobitnym wyrazem, skierowana jest na ograniczenie kułactwa i powoduje szereg zmian w warunkach kułackiego wyzysku. Jak to wskazaliśmy poprzednio, kułakowi coraz trudniej jest wyzyskiwać, dlatego stara się on wykorzystać wszystkie przejściowe trudności, jakie gospodarka narodowa w swym rozwoju napotyka, i dlatego koncentruje on wyzysk na najbardziej bezbronnych grupach ludności.

O zmianie form kułackiego wyzysku mówią, oprócz wyżej już podanych, także inne przykłady. Tak np. Kawecki Stefan (35,84 ha) ze wsi Szamów, pow. Łęczyca zatrudniał u siebie, według danych z ankiety przeprowadzonej przez nas w roku 1946 i powtórzonej w 1948 — dwie rodziny ordynariuszy. Oprócz tego na stałe pracowało u niego 5 osób prócz 2 kobiet, które codziennie przychodziły doić krowy. Szereg rodzin odrabiało u Kaweckiego za dzierżawę działki pod kartofle. W 1952 roku obie rodziny ordynariuszy odeszły od niego, jedna do PGR, druga na własne gospodarstwo na Ziemi Odzyskane. Bezrolna, która pracowała jako robotnica dniówkowa u Kaweckiego, jest dziś woźną w miejscowej szkole. Syn drugiej bezrolnej, pasący przedtem u Kaweckiego krowy, jest dziś w Centralnej Szkole ZMP.

Jak widzimy, warunki wyzysku uległy zmianie. Nie zniknęły one jednak. Dziś jeszcze Kawecki zatrudnia dwóch stałych robotników oraz robotników dniówkowych, którzy pracują u niego ogółem 500 dniówek.

Pod wpływem ograniczania zmieniły się formy kułackiego wyzysku. Świadczą o tym stwierdzone przez nas fakty przesuwania się kułackiego wyzysku na formy bardziej wsteczne — odrobkowe, przesuwanie się form najmu stałego na dniówkowy. Tym tłumaczyć należy takie formy uzależnienia biedniaka jak: bezprocentowy kredyt, „prezenty“ itp.

O zmianach form kułackiego wyzysku świadczy również wspomniane wyżej zjawisko koncentrowania się wyzysku kułackiego na pewnych grupach ludności wiejskiej, tych mianowicie, które są najbardziej bezbronne. Ofiarami kułackiego wyzysku są najczęściej wdowy, kobiety obciążone drobnymi dziećmi, starcy, dzieci, upośledzeni umysłowo, uzależnieni od kułaka krewni itp.

Przykłady wyzysku dzieci podaliśmy już wyżej. Oprócz faktów zatrudniania dzieci przez kułaków często spotykamy również w naszych ankietach fakty, że kułak bierze dziecko na wychowanie (jak to mówią na wsi — „bierze dziecko za swe”). Faktycznie dziecko to pracuje u niego od rana do nocy za wyżywienie i ubranie.

Tak na przykład — Święicki Roman (15,76 ha) ze wsi Cichmiana, pow. Koło — wziął „za swe” dziecko gospodarzy z sąsiedniej wsi. Dziecko to — 13-letni chłopiec, pracuje u Święickiego za utrzymanie. Innym faktem świadczącym nie tylko o wyzysku dzieci, ale również o pozycjach kułaka na wsi jest np. fakt, że w tej samej wsi Cichmiana — kułak Wróblewski Kazimierz (11,10 ha) potrafił „załatwić” z nauczycielem i lekarzem uznanie 9-letniego chłopca, syna swej służącej, którego zatrudnia w gospodarstwie, za „niezdolnego do nauki”, aby nie posyłać go do szkoły i tym samym nie wyżyć się darmowego pastucha. Fakt ten mówi o sposobach, jakich kułak się chwytą, aby zdobyć siłę roboczą, o którą w wyniku rosnącego uprzemysłowienia kraju coraz mu trudniej.

Niezmiernie częste jest podawanie przez kułaka zatrudnianych u niego parobków za „wychowanków” (np. we wsi Cichmiana, pow. Koło naliczyliśmy 5 takich wypadków). Podawanie we wszystkich spisach i badaniach ankietowych za wychowanków osób dorosłych, zupełnie z kułakiem nie spokrewnionych, jest tak częste, że wydaje się słuszne wszystkich zapisanych podczas Narodowego Spisu Powszechnego „wychowanków” (liczba ich sięgała tysięcy) doliczyć do ujętych w Spisie stałych sił najemnych, które kułak zatrudnia.

Z naszych badań ankietowych przytoczyć można wiele przykładów zatrudniania „wychowanków”. Ograniczymy się do dwóch. Np. we wsi Rosławowice, pow. Rawa Mazowiecka — Kaczmarz Stanisław (10,36 ha) zatrudniał 30-letnią „wychowanicę” za wyżywienie i mieszkanie. W 1950 roku Kaczmarz wydał „wychowanicę” za mąż i odpisał jej kawałek gruntu, w zamian za co obrabia ona wraz z mężem ziemię Kaczmarzkiego. We wsi Cichmiana, pow. Koło — Karasiewicz Mieczysław (22,16 ha) pobiera za wynajem koni i maszyn około 100 dni odrobku w roku, w okresie pilnych robót polnych donajmuje 10 robotników dniówkowych, a oprócz tego zatrudnia jedną służącą i 14-letniego „wychowanka”.

Inna grupa wyzyskiwanych przez kułaków — to „krewni”. Czasem pokrewieństwo jest rzeczywiste, czasem to taki sam szyld jak „wychowankowie”. Niezależnie od tego zmyślane czy rzeczywiste pokrewieństwo jest tylko pozorem, zasłoną, pod którą kryje się zaostrzony wyzysk ludzi szczególnie od kułaków uzależnionych. Tak np. małorolna (1,25 ha bardzo lichej ziemi) ze wsi Młynkowo, pow. Czarnków donajmuje konia do obróbki ziemi bezpłatnie od szwagra, w zamian obowiązana jest na każde zawołanie przyjść do niego do pracy.

U Świderskiego Józefa (7,86 ha) ze wsi Wielogłowy, pow. Nowy Sącz pracuje dwóch kuzynów za wyżywienie i mieszkanie. Nadto Świderski zatrudnia jednego służącego (60 lat) i pobiera od 9 rodzin biedniackich odrobki za konia.

Jaroń Józef ze wsi Dąbrowa, pow. Oleśnica, posiadający 7 ha ziemi oraz 3,5 ha na ziemiach starych (wyzierżawia siostrze), obsiewał w 1947 roku 40 ha ziemi, obecnie obsiewa również większą ilość ziemi, pobiera 82 dni odrobku za konia, do 1952 roku miał dużą ilość służby stałej. Obecnie zatrudnia jedną stałą siłę roboczą za utrzymanie i mieszkanie, podając ją za krewną. Podobne zjawiska spotykamy we wsi Kościerzyn, pow. Wyrzysk, we wsi Stara Białka, pow. Kamienna Góra i innych.

Szczególnie zależni od kułaka i bezbronni wobec niego są, jak już powiedzieliśmy wyżej, ludzie znajdujący się w specjalnie trudnej sytuacji życiowej, np. wdowy, samotne kobiety z małymi dziećmi itp. Nie zawsze jednak tylko trudna sytuacja odgrywa decydującą rolę. Zdarza się, że na skutek zacofania i ciemnoty niektórzy bezrolni i małorolni, pracujący od lat w tym samym gospodarstwie kułackim, nie próbują nawet wyrwać się ze szponów swego „chlebowodawcy“ lub częściowo choćby uniezależnić się od niego, nie umieją dojrzeć, że można żyć inaczej i nie potrafią zdobyć się na decyzję odejścia od kułaka.

Niejednokrotnie u jednego kułaka zatrudniona jest cała rodzina lub kilka rodzin, jak to np. ma miejsce we wsi Wszembórz, pow. Września lub we wsi Kolno, pow. Reszel, gdzie u kułaka Kowalskiego Mieczysława (12,64 ha według tytułu własności, faktycznie uprawia 16 ha) pracuje cała rodzina Banasiów z sąsiedniej wsi za naturalia.

Do ludzi tych, jak dotąd, nie umiały dotrzeć działające na wsi organizacje społeczne i nie potrafiły wydobyć ich ze stanu zacofania. Oczywiście faktów wyzysku kułackiego nie zamierzamy bynajmniej tłumaczyć zacofaniem biedoty wiejskiej. Jest to raczej jeden z dodatkowych więzów uzależniających w niektórych spotykanych przez nas wypadkach poszczególne osoby lub rodziny bezrolne i małorolne od kułaka.

Podstawową przyczyną kułackiego wyzysku jest z jednej strony ekonomiczne położenie biedoty, która uniezależniając się dzięki pomocy państwa ludowego w poważnym stopniu od kułaka, całkowicie uniezależnić się od niego nie może, dopóki pozostaje na swym indywidualnym skrawku ziemi, z drugiej strony — ekonomiczne i polityczne pozycje, jakie kułak na wsi jeszcze posiada.

EKONOMICZNE I POLITYCZNE POZYCJE KUŁAKA

Nie omawiając wyczerpująco zagadnienia postawionego w tytule, gdyż wymagałoby to specjalnego studium, co będzie możliwe w toku dalszej naszej pracy nad materiałem ankietowym, pragniemy na podstawie podanych już przykładów wskazać na niektóre pozycje ekonomiczne i polityczne, jakie kułak ma jeszcze na wsi.

W rękę kułaka znajdują się przede wszystkim takie środki produkcji, jak konie i maszyny. Przeglądając ankiety możemy stwierdzić, że przeciętnie kułacy mają po 3 i więcej koni, 4 i więcej krów, dużo maszyn rolniczych. Np. Wilczek Ryszard (14 ha) ze wsi Przysiecz, pow. Opole — posiada 3 konie, 4 krowy i buhaja, 1 jałówkę, 2 cieląt. Posiada wszystkie podstawowe maszyny rolnicze, m. in. młocarnię z motorem. Za wynajem koni i maszyn pobrał 58 dni odrobków. Robotnicy najemni przepracowali u niego 160 dni w roku. Za pracę końmi w nadleśnictwie otrzymał w 1952 roku 21 tysięcy złotych.

Sadłowski Fryderyk ze wsi Jeruty Duże, pow. Szczytno (36 ha) ma 3 konie i dużo maszyn, pobiera za konie, maszyny i ziarno 118 dni odrobku; jeśli chodzi o bydło, to kułak poważnie ograniczył jego liczbę i obecnie ma tylko 2 krowy (przed wojną miał ich 15).

Leszczyński Władysław (10,40 ha) ze wsi Stara Białka, pow. Kamienna Góra ma 3 konie, 1 buhaja, 4 krowy, 2 jałowki, dużo maszyn, odnajmuje konia za pieniądze (100 zł dziennie) i odrobek (5 dni odrobku za 1 dzień pracy konia), zatrudnia stałego robotnika (młodego chłopca) za wyżywienie i ubranie. Wozi drzewo z lasu, zarabiając miesięcznie około 3 500 zł.

W pewnej mierze wyzysk kułacki za maszyny ograniczają GOM, ale biedniakom trudno z nich korzystać; konia biedniak z GOM nie wypożyczy, a orać działki biedniackie traktorem jest bardzo trudno. Dopiero gdy biedniacy połączą swoje działki i stworzą spółdzielnię produkcyjną, będą mogli oprzeć się o POM i całkowicie uniezależnić się od kułaka.

Oprócz koni i maszyn w rękach kułaków znajdują się domy mieszkalne. Jak można zorientować się z przytoczonych przykładów, nierzadkie są wypadki, że kułacy posiadają po 2 lub 3 domy mieszkalne, za wydzierżawienie których pobierają wysokie odrobki.

Ważną pozycję w rękę kułaka stanowi ziemia. Dzięki nagromadzeniu tego podstawowego środka produkcji kułak zapewnia sobie odrobki od bezrolnych i małorolnych. Wyraźnie stwierdzają to przykłady kułackiego wyzysku, mówiące o pobieraniu odrobku za wydzierżawienie małych działek pod kartofle czy warzywa.

Zmuszając w ten sposób biedniaka do odrabiania na swoim gospodarstwie, nieraz na każde zawołanie, kułak wraca do najbardziej wstecznych form wyzysku. Niewątpliwie bowiem dzierżawa skrawków ziemi za odrobek — to dzierżawa na wpół głodowa, mająca cechy półfeudalnego sposobu wyzysku. Ale nagromadzenie ziemi to nie tylko podstawa do pobierania odrobków — to przede wszystkim podstawa do rozwinięcia szerokiej kapitalistycznej produkcji, do zatrudniania pracowników najemnych, stałych, sezonowych i dniówkowych. Ponieważ duży areał jest najbardziej rzucającą się w oczy oznaką kułackiego charakteru gospodarstwa, kułacy na ogół rezygnują (tymczasowo — jak sądzą) ze skupienia większej ilości ziemi w swoich rękach. Nie należy jednak sądzić, że zjawisko to całkowicie zanikło. Przykładem może być Józwiak Ludwik ze wsi Wszembórz, pow. Września. W roku 1939 Józwiak posiadał 7,52 ha, w roku 1950 gospodarował już na 17,52 ha, dodzierżawiał bowiem ogółem 10 ha. Aby uniknąć podatków, kumuluje ziemię przez dzierżawy, choć faktycznie dzierżawi

nierzadko ziemię tak długo i na takich warunkach, że można uważać go za jej właściciela.

Przykładem ukrywania nagromadzonej ziemi przed władzami jest gospodarstwo Różeckiego Romualda we wsi Rosławowice, pow. Rawa Mazowiecka. Różecki według rejestru podatkowego posiada 1,80 ha, faktycznie zaś gospodaruje na 23 ha, które rozpisał na braci i siostry. Tenże Różecki ma młyn wodny i donajmuje siłę roboczą sezonową i dniówkową oraz zatrudnia pracowników stałych. Potrafił w pewnym stopniu związać z sobą spółdzielnię produkcyjną w Białej Rawskiej, której przerabia w swoim młynie zboże na śrutę, wypożyczając w zamian ze spółdzielni maszyny rolnicze.

Kułacy potrafili niekiedy wśliznąć się do władz terenowych lub znaleźć tam sobie popleczników. Fakty mówiące o tym świadczą, że ważną polityczną pozycją kułaka na wsi jest niedostateczna czujność aparatu partyjnego i władz wobec prób przenikania wroga klasowego. Tak np. Smoliński Czesław (10,32 ha)* oprócz odrobku za konie i maszyny pobierał odrobek w zamian za obietnicę załatwienia spraw w powiecie lub w województwie. Smoliński był prezesem ZSCh w gminie, ławnikiem Sądu Powiatowego oraz radnym w Gminnej Radzie Narodowej. Jako ławnik Sądu potrafił przeprowadzić uniewinnienie złodzieja, w zamian za co pobrał od niego 6 dni odrobku. Smoliński tłumaczył wręcz średniakom i biedniakom, że powinni obrabiać mu pole, bo on pracuje dla nich społecznie i załatwia sprawy ważne dla ogółu mieszkańców wsi w urzędach wojewódzkich.

W rzeczywistości zresztą jeździł do miasta powiatowego czy wojewódzkiego, aby handlować mięsem. Wysokie zarobki pozwoliły mu postawić nowy dom mieszkalny i wszystkie zabudowania gospodarskie oraz zakupić maszyny. Usunięty ze wszystkich stanowisk Smoliński wynajmował młocarnię okolicznym gospodarzom i spekulował mięsem.

W Cichmianie kułak pracujący w gminie sfałszował rejestr podatkowy i dopisał biedniakom i średniakom ziemię obniżając równocześnie zapisany w rejestrze obszar ziemi, a tym samym i podatek swemu ojcu i za przyjaźnionym oraz spokrewnionym z nim kułakom. Fakt sfałszowania rejestru podatkowego podlega oczywiście odpowiednim karom sądowym. W takim wypadku konieczna i wystarczająca jest interwencja prokuratora i MO. Nie we wszystkich jednak wypadkach interwencja władz administracyjnych jest celowa. Na przykład, jak pisaliśmy już o tym wyżej, we wsi Wszembórz, pow. Września MO zabroniła kułakom pobierania więcej niż 2 dni odrobku miesięcznie za mieszkanie.

Rzecz jasna — zakaz milicji nie pomógł, środki administracyjne nie wiele zmienić mogły w procesach ekonomicznych. W pewnym stopniu pomóc mogłaby akcja, która uświadomiłaby politycznie biedniaków i zorganizowała ich opór wobec kułackich żądań, akcja, która zmusiłaby kułaków

* Smoliński Czesław może być przykładem, że posiadanie dużej ilości ziemi nie jest wystarczającą cechą dla określenia gospodarstwa jako kułackie. Smoliński — to kułak na niedużym stosunkowo gospodarstwie.

do zmniejszenia odrobków za komorne przez solidarną ochronę wszystkich wyzyskiwanych biedniaków.

Tylko polityczna walka biedoty z kułactwem łącznie z realizowaną przez państwo polityką ograniczania kułactwa dać może rezultaty.

Zlikwidować jednak w pełni kułacki wyzysk raz na zawsze, podciąć korzenie odrastania kapitalizmu może jedynie pełna przebudowa wsi, wejście chłopstwa pracującego do spółdzielni produkcyjnych i zlikwidowanie kułactwa jako klasy — słowem, zbudowanie na wsi socjalizmu.